Innowacyjna zima

- Jedz szybciej, bo musimy już wychodzić – powiedział tato do Damiana.
- Ale ja już zjadłem – odparł Damian.

Tato był trochę zaskoczony, bo chłopiec zwykle się ociągał przy jedzeniu. Tym razem było inaczej. Było inaczej, ponieważ chłopiec razem z rodzicami wybierał się na zimowe ferie. Wszyscy byli spakowani już od wczoraj. Po śniadaniu zapakowali torby do samochodu, przypięli narty do bagażnika i wyruszyli w drogę.

- Mam nadzieję, że nie jedziemy na darmo i że nareszcie spadnie śnieg, bo inaczej ze zjeżdżania nici - oznajmił tato.
- Nie ma co narzekać, czeka nas długa droga, mamy do przejechania 300 km. Aby się nie nudzić, musimy wymyśleć jakąś zabawę na czas podróży – zgłosiła propozycję mama.

Damian zaproponował, że mogą wymyślać nowe sporty zimowe. No i zaczęli, a różnorodność pomysłów zaskoczyła ich samych.

Damian wymyślił wjeżdżanie na nartach pod górkę, lepienie jak największej kuli śniegowej oraz rzucanie śnieżkami do tarczy – na punkty.

Mama dorzuciła do pomysłów wyścigi na łyżwach jadąc tyłem, grę w kręgle na lodzie przy użyciu śnieżnych kul i zjazd na nartach slalomem między ustawionymi bałwanami.

Tata poszedł na łatwiznę, był najlepszy w wymyślaniu zjeżdżania na byle czym. Zaproponował zjazd na własnej poduszce, na którą wiecznie narzekał, że jest za twarda, na koniu bujanym Damiana i na nowym futrze mamy, które co prawda było sztuczne, ale w opinii taty miałoby niezły poślizg. Pomysły zgłoszone przez tatę zdobyły oczywiście najmniej entuzjastycznych głosów. Tato skomentował wynik stwierdzeniem, że nie ma co wymyślać zimowych sportów, bo i tak nie ma śniegu.

Damian zaproponował wówczas, aby powymyślać zabawy zimowe bez śniegu. Przygotowanie planu awaryjnego na wypadek braku śniegu wszystkim się spodobało.

Pierwszymi pomysłami zaczął rzucać Damian. Zaproponował rozpalenie ogniska i zabawę w zaklinaczy śniegu tańczących wokół niego, budowanie igloo z gałęzi i obrzucanie się piłkami do tenisa zamiast śnieżkami.

Mama, nie dając za wygraną, dorzuciła do pomysłów lepienie bałwana na niby, tak jak w pantomimie, robienie sztucznego śniegu z konfetti i osypywanie się z nim oraz utrzymywanie równowagi na desce snowboardowej ułożonej na okrągłym klocku.

Tato jak zwykle chciał się poddać, stwierdzając, że śnieg na pewno spadnie i że nie ma potrzeby wymyślania zabaw zimowych bez śniegu. Po tym jednak, jak Damian z mamą zagrozili, że wypiszą go z wycieczki, jeśli nie zgłosi swoich pomysłów – zaczął gorączkowo szukać ciekawych przykładów. Nie było to jednak takie łatwe. Przy ciągłym dopingu rodziny, zaczął z wysiłkiem zgłaszać propozycje. Znowu powrócił pomysł zjeżdżania na byle czym, a ściślej rzecz biorąc na foliowym worku wypchanym sianem i namoczonym na spodzie. Jest wtedy ponoć tak śliski, że da się na nim zjeżdżać bez śniegu. Kolejnym pomysłem była gra w hokeja nie na lodowisku, ale nad wodą, do której trzeba było kijem hokejowym wrzucić kamień, tak by lotem ślizgowym sunął po powierzchni lustra wody robiąc tak zwane kaczki. Najlepszy pomysł zgłoszony został na końcu – była to zabawa w leśnego Yeti. Polegała na szukaniu w lesie przebranego za Yeti taty, który zostawiając tajemnicze ślady i znaki wskazywał miejsce, gdzie się mógł ukryć.

Gdy rodzina dojechała na miejsce, niestety albo stety, prognoza sprawdziła się. Śniegu nie było. Ferie byłyby zapewne bardzo nieudane, gdyby nie wymyślone wcześniej zimowe zabawy bez śniegu. Podobały się wszystkim, no może najmniej tatcie, który biegał po lesie przebrany za Yeti i najpierw wystraszył turystów, ale później został przez nich schwytany. Zostało to zresztą uwiecznione na zdjęciach, do dziś dnia wiszących w schronisku, w którym się zatrzymali, jako dowód, że Yeti jest na świecie.

Marta Skibicka

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026